

O wołowinie z sudeckich łąk i pastwisk

Napisano dnia: 2018-06-21 15:24:44



REGION. Władze samorządowe województwa wspólnie z Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu od ponad roku forsują program pn. Dolny Śląsk - Zielona dolina żywności i zdrowia". Również przy jego pomocy chcą doprowadzić do sytuacji, że cały ten region stanie się samowystarczalny w produkcji zdrowej żywności. Nic więc dziwnego, że samorządowcy i naukowcy są przychylni wszelkim inicjatywom mogącym służyć temu przedsięwzięciu. Jedną z nich jest projekt od pewnego czasu forsowany przez Klastr Wołowina Sudecka - Fundację Progres.



Prezes Klastra Wołowina Sudecka Zbigniew Szczygieł

*- Generalnie zakłada on powrót bydła na stoki górskie. W latach międzywojennych na ziemi kłodzkiej było go tutaj w granicach 90 tysięcy sztuk, w latach siedemdziesiątych XX stulecia około 45 tysięcy, a w chwili, gdy zaczynaliśmy tą ideę przed czterema laty, ponad 9 tysięcy. Dziś Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa podaje, iż mamy na tym terenie blisko 11 tysięcy sztuk. To znaczy, że dzieje się coś dobrego - mówi przewodniczący Klastra WS **Zbigniew Szczygieł**.*

Ten trend jest wynikiem prowadzonych na szeroką skalę działań promocyjnych przez ten klastr, ale i wzrostu zainteresowania hodowlą coraz większej grupy rolników - głównie młodych. Nastawiają się oni na chów bydła mięsnego mimo jeszcze nie zauważalnego w kraju popytu na wołowinę.

- Spożycie wołowiny w naszym kraju wynosi około 2 kg rocznie na jednego mieszkańca, we Francji to już ponad 25 kg, co pokazuje, że eksport stanowi fundament rozwoju rodzimych gospodarstw. Przekonują co do tego płynące zamówienia - zauważa Z. Szczygieł. - Mam nadzieję, że przy powrocie bydła na nasze tereny podgórskie na całym Dolnym Śląsku wzrośnie popyt na wołowinę.



Sudeckie łąki i pastwiska - zdaniem i tych osób - mogą wypełnić się bydlętami ras mięsnych

Faktem jest, że na ziemi kłodzkiej w ostatnich latach ubyło rolników-hodowców. Na szczęście nie ubyło hektarów oczekujących hodowlanego ożywienia. Ono okazuje się zresztą najbardziej uzasadnione ekonomicznie dla takich terenów; uprawy zbóż na obszarach podgórskich i górskich przegrywają z tymi prowadzonymi na nizinach.

- Co jeszcze przemawia za tym, aby wołowina sudecka nabierała znaczenia? Choćby to, że jesteśmy zagłębiem odsadków i jednorocznego bydła, które jest skupowane i tuczone na obszarach nizinnych. Warto jest przedłużyć ten cykl hodowlany - podkreśla p. Zbigniew. - Stawiamy sobie też za cel odbudowę przetwórstwa mięsnego, które w latach 90. XX wieku zostało zlikwidowane na naszym terenie. Uważam to za skandal. Teraz pojawił się już pierwszy przedsiębiorca, który dziennie chce przerabiać 5,5 tony wołowiny. Przeszkodą nie tylko dla niego jest brak ubojni, bo w województwie ostała się tylko jedna - w Bukowie koło Żarowa. Najbliższa ziemi kłodzkiej znajduje się na Opolszczyźnie.

Wiedza Zbigniewa Szczygła i członków Klastra Wołowina Sudecka stała się źródłem informacji dla twórców programu „Dolny Śląsk - Zielona dolina żywności i zdrowia”. I oni podzielają pogląd, że czas nie tylko ożywić bydlętami górskie i podgórskie łąki i pastwiska, ale zatrzymać na obszarze województwa ciężkie sztuki, które dziś są nabywane przez różnych dilerów i wywożone do rzeźni w Małopolsce, Wielkopolsce i innych regionach. Marża tam zostaje, a Dolny Śląsk na tym traci.



W kłodzkim starostwie zorganizowano spotkanie nt. rozwoju hodowli

Kilka dni temu w kłodzkim starostwie odbyło się spotkanie przedstawicieli Uniwersytetu Przyrodniczego z rolnikami zainteresowanymi przebudową lub rozbudową swoich gospodarstw w kierunku hodowli bydła. Przypomniano inicjatywę prof. Tadeusza Trziszki - rektora UP - o dolnośląskiej zielonej dolinie i wspólnie starano się znaleźć jak najwięcej punktów stycznych dla niej wychodzących ze strony naukowców i hodowców. Wskazano pierwsze wąskie gardła, których usunięcie może zapewnić szybsze dojście do obranego celu. Do dyspozycji uczestników tego spotkania byli profesorowie Anna Chełmońska-Soyta, Jan Twardoń i Mirosław Miller oraz dr inż. Stanisław Minta z Uniwersytetu Przyrodniczego, Julian Jakubiak i Grzegorz Chmielowiec reprezentujący Dolnośląskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii, także przedstawiciele innych instytucji działających na rzecz rolnictwa.

(bwb)